

Mieć pokój serca... Marzenie każdego z nas. Ileż naszego zabiegania idzie w kierunku uzyskania tego pokoju. Niestety. Szukamy go, a wciąż nasze życie odbiega od stanu trwania w wewnętrznym pokoju. Co go nam zabiera? Dlaczego nie umiemy odnaleźć tego upragnionego pokoju?

Tym, co nam najczęściej zabiera pokój serca, to nasze troski życiowe i strach przed brakiem np. rodziny, zdrowia, pieniędzy... Człowiek nigdy nie może być pewien czegokolwiek, a to co trzyma w ręku może mu umknąć z dnia na dzień. Najpewniejszym środkiem do utraty pokoju jest usiłowanie zachowania własnego życia wyłącznie przy pomocy ludzkiej pomysłowości, planów i decyzji. Posiadamy wrodzoną skłonność „przyczepiania się” do rzeczy materialnych, do uczuć, pragnień, i nie chcemy z tego rezygnować, bo w tym widzimy swoje szczęście. Środek do zachowania pokoju jest tylko jeden: oprzeć się na Bogu, z pełnym do Niego zaufaniem. Jezus powiedział: „Nie troszczcie się zbytnio o swoje życie... Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego potrzebujecie” (Mt 6, 25-34). Powinniśmy oddać wszystko, bez wyjątku, w ręce Boga, nie chcąc nic zatrzymać dla siebie. Wszystko, co zatrzymujemy dla siebie, nadal będzie napawać nas niepokojem. Nasz największy problem polega na braku zaufania Bogu i na braniu wszystkiego w nasze ręce. Bóg pragnie, byśmy więcej oczekiwali od Niego i dawali Mu możliwość zatroszczenia się o nas.

Inną przyczyną utraty wewnętrznego pokoju jest nasz strach przed cierpieniem. Zapominamy często, że Bóg nigdy nie pozbawia nas w cierpieniu swojej obecności, swojej miłości, swego pokoju! Św. Mała Tereska twierdziła, że „Bóg nie zsyła cierpień niepotrzebnych”. Nasza siła w cierpieniu to ufać i wierzyć, że Bóg jest dobry i potężny i każdy rodzaj zła, który nas spotyka, może obrócić na nasze dobro! Bardzo trudno jest nam zachować pokój serca, gdy cierpią bliskie nam osoby. Nasz ból jest uzasadniony, ale mamy go przeżywać w pokoju, wierząc że Bóg troszczy się o naszych bliskich. Nasze współczucie ma być głębokie, ale niezmacone i spokojne, bo nasi bliźni cierpiący potrzebują wokół siebie ludzi spokojnych, ufnych i radosnych.

Aby żyć w pokoju serca musimy uczyć się cierpliwości wobec bliźniego. W sytuacjach, gdy nic nie jesteśmy w stanie zrobić, bądźmy spokojni i pozwólmy działać Bogu. Wielu ludzi traci pokój, bo za wszelką cenę chcą poprawić swoje otoczenie. Gdy chcemy pomoc poprawić się bliźnim, należy czynić to spokojnie, ale stanowczo, a całą resztę oddać Bogu. Często popełniamy taki błąd: pragniemy dobra dla innych, ale pragniemy go w sposób, który jest zły! Nasze pragnienia dobra dla bliźnich powinny być łagodne, cierpliwe, zdane na Boga. Skoro Pan Bóg nie odmienił niedoskonałości tej osoby to znaczy, że toleruje ją taką, jaka jest. Bóg cierpliwie czeka stosownej chwili. Mamy modlić się i być cierpliwymi! Musimy wyzwać się od osądów i ocen braków naszych bliskich.

Kolejną przyczyną utraty pokoju serca jest brak cierpliwości wobec własnych błędów i niedoskonałości. Musimy pamiętać, że smutek, zniechęcenie, jakie odczuwamy po grzechu są niepożądane. Dlaczego? Bo Bóg działa w duszy trwającej w pokoju! On się cieszy, gdy oddajemy Mu siebie od razu z własną nędzą. Patrząc na nasze życia odkrywamy nieraz bolesną prawdę, że w smutku po grzechu jest dużo pychy, bo zostało zachwiane idealne wyobrażenie o nas samych. Dla wielu świętych ich upadki stawały się szkołą pokory i zaufania miłosierdziu Bożemu a nie okazją do samopotępienia. Powinniśmy ze wszelkich sił walczyć z grzechem, z niedoskonałością, ale jak upadniemy to najlepszy krok to oddanie się Bogu natychmiast, podziękowanie Mu za miłość i przebaczenie, jakim nas obdarza! Dla człowieka, który ma dobrą wolę, przy grzechu nie tyle groźny jest sam błąd, ale zniechęcenie, jakie za nim przychodzi! W naszym życiu duchowym grozi nam diabelska pokusa, by chcieć stawać tylko przed Bogiem, gdy jesteśmy czysti, wolni od grzechów. Bóg pragnie, byśmy po grzechu nie bali się Go, ale wierzyli w Jego miłosierdzie i stawali przed Nim w prawdzie!

Na koniec jeszcze jedna często spotykana przyczyna utraty pokoju. Jest to nasz niepokój wobec konieczności podejmowania decyzji. Boimy się pomyłki, żeby nie było negatywnych skutków. Wobec ważnych decyzji jednym z błędów jest postawa nadmiernego pośpiechu. Zanim podejmiemy decyzję należy: zbadać gruntownie sytuację, rozważyć nasze motywacje, modlić się o dar Ducha, by działać w zgodzie z wolą Bożą, prosić o radę kogoś mądrego. Bóg chce byśmy otwierali nasze dusze przed innymi, by nam pomagali odnajdywać wolę Bożą. Św. Siostra Faustyna napisała: „Kiedy nie wiem co robić, zapytuję miłość, bo ona radzi najlepiej”. Czasem nie mamy pewności, ale mamy dobrą intencję i mamy to uczynić co rozpoznaliśmy

jako dobro. Jeśli się okaże to błędem, to nie wpadajmy w niepokój, bo Bóg przecież widział naszą dobrą intencję. Bóg nie żąda od nas nieomyślności i tego, by nasze decyzje były doskonałe.

Powiedzmy sobie i próbujmy tym żyć każdego dnia: „Nigdy nie pozwolę się zniechęcić! Cierpliwością i wytrwałością osiągnę wszystko! Jeśli nie potrafię robić wielkich rzeczy, będę wykonywać drobne z miłością!” I uczmy się zachowywać pokój w drobnych sytuacjach dnia!